Nr. 50. Kraków, sobota 11 grudnia 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Sprawcy kapitalistycznych rozbojów.

Historya nas uczy, że dawniej rządziła światem szlachta i rycerstwo, a obecnie rządy przeszły w ręce kapitalistów. Niesłychani bogacze, którzy na przemyśle, handlu, lub na dozwolonych prawem państwowem oszustwach porobili ogromne majątki, ci dzisiaj trzęsą rządami narodów i państw, dyktują warunki bytu wszystkim, im dziś cały świat musi ulegać.

Dawniej pańszczyźniani chłopi pracować musieli »na panów« pod batem, których wolny pan-szlachcic zaliczał wraz z bydełkiem do swego żywego inwentarza. Dziś zaś milioner-kapitalista zaprząga tłumy roboczego ludu, które pod grozą głodowej śmierci muszą służyć tym „panom“ nowożytnym i żyć w warunkach tak opłakanych, że nawet sam papież musiał zwrócić uwagę całemu światu, że niezliczona liczba roboczego ludu wskutek niesumiennego wyzysku kapitalistów, prowadzi żywot uciśniony i niegodny człowieka. Tak wyraźnie powiedział papież Leon XIII. w swej encyklice »Rerum novarum«.

Dawniej przywileje rodowe dawały prawo do władzy i rządów nie tylko w Polsce, ale i gdzieindziej, dziś kapitalizm, czyli pieniądz trzęsie światem i dyktuje wszystkim prawa. On jest główną cechą dzisiejszych stosunków.

Kapitalizm wywołał socyalizm, czyli walkę między milionerami, a ich robotnikami. Socyalizm rozpadł się na dwie części — na chrześcijański i pogański, czyli na chrześcijańską demokracyę i socyalną demokracyę.

Głównymi zaś sprawcami tych niezdrowych i złych stosunków, jakie wprowadził kapitalizm, są żydzi.

Nie jest to twierdzenie tylko nasze, ale udowadniają ten fakt najwięksi w dzisiejszych czasach uczeni. Do takich zaś zaliczyć należy także znanego w świecie prof. Wernera Sombarta z Wrocławia, który specyalnie bada ten dzisiejszy ustrój kapitalistyczny i on to mając niedawno szereg wykładów w Berlinie na temat »judaizm i kapitalizm«, przychodzi do tego przekonania, choć nie jest żadnym antysemitą ani chrześcijańsko-socyalnym, że żydzi są sprawcami dzisiejszego ustroju kapitalistycznego.

I dochodzi do tego wniosku w ten sposób:

Na zmianę stosunków wpłynął ten fakt, że środowisko światowego handlu przenosić się zaczęło od XVI. i XVII. wieku z krajów południowych (z Włoch, Hiszpanii i Portugalii) ku północy (do Holandyi i Anglii). Równocześnie też rozpoczęły się wędrówki żydów z krajów południowych do Holandyi i Anglii. Nagły rozwój zawdzięcza Holandya przypływowi bogatych kupców żydowskich, którzy do tego pzzenieśli się kraju.

To samo też zjawisko stwierdzono w chwili, kiedy Anglia rzuciła się na podbój krajów zamorskich, jak wschodnich Indyi. Wszystkim także wędrówkom do Ameryki towarzyszyli zawsze żydzi. Nawet wyprawa Kolumba miała się odbyć w znacznej części za kapitały żydowskie. Tak samo też znaczny procent okrętów amerykańskich jest w rękach żydowskich Żydzi opanowali najpierw południową Amerykę, a potem przenieśli się do Ameryki północnej, gdzie jako kramarze i handlarze dawali podstawy do dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, którego Ameryka jest dziś wyrazem.

Żydzi dali początek dzisiejszemu ustrojowi państw, umożliwili im utrzymanie wojska tak olbrzymiego, jak jest niem dziś. Oni w ciągu XVI., XVII. i XVIII. wieku byli stałymi dostawcami wojskowego furażu, który albo sprzedawali za gotówkę, albo też dawali na kredyt, który zamieniał się potem w państwowe pożyczki, zaciągane za pośrednictwem giełdy.

Tym sposobem żydzi Rotszyldzi przyszli do miliardowego majątku.

Handel giełdowy jest pomysłem czysto żydowskim, jak i cały kredyt handlowy. Ich początek wiąże się ściśle z dwoma nazwiskami - Pinto i John Law, jako ich twórcami, a obydwaj byli żydami.

Dzięki żydom wprowadzono do przemysłu i handlu nieograniczoną konkurencyą, która zniosła wszelkie prawa uczciwości, a wprowadziła wszechświatową walkę ekonomiczną, a w niej żydzi manewrują po mistrzowsku z korzyścią dla siebie.

Tak określa uczony profesor wrocławski stanowisko żydów we wszechświecie, a w jego słowach jest wiele trafnych i słusznych spostrzeżeń. Wprawdzie nie wszystkie są tego rodzaju, by się na nie można było zgodzić, zwłaszcza co do podróży Kolumba i osoby Johna Lawa, jakoby był żydem. Ale bądź co bądź jest faktem udowodnionym, że przy dzisiejszych stosunkach kapitalistycznych stworzyli dla siebie żydzi olbrzymią potęgę do uprawiania wyzysku i ucisku innych narodów.

Rozwój wielkiego przemysłu przynosi żydom niezaprzeczone korzyści i siłę, która krępuje nas coraz bardziej. Dlatego też żydzi rzucają się do przemysłu z całą zachłannością, a ich prasa najlepiej opracowywuje sprawy przemysłowe. Jeżeli tedy narzekamy i biadamy na dzisiejsze ciężkie czasy, to winę tego przypisać należy temu wyzyskowi, jaki w świecie przemysłowym i handlowym uprawiają żydzi, których zachłanna chciwość grosza gromadzi olbrzymie kapitały w swych rękach, obdzierając nas drogą nieuczciwej lichwy i wyzysku.

Żydostwo tedy i nieuczciwy kapitalizm, pojęte w praktyce, to dwie równorzędne klęski, które nas gnębią i dlatego zwalczać je musimy bezwzględnie.

Pisma katolickie a ogłoszenia żydowskie.

Artykuł ogłoszony w »Postępie« (Nr 47) p. t. »Pisma katol. a ogłoszenia żydowskie«, zasługuje w zupełności na uznanie, to też zaraz pospieszyłem złożyć ks. Wąsikowi gratulacye za odważnie napisane słowa prawdy. Redakcya »Prawdy« (Nr. 48) broni się, lecz sposób obrony mnie oburzył. Ja też bowiem twierdzę, że pismo, ogłaszając anonse, popiera tych, co anonsują, a przecież nie kłamię. Znam dobrze lud, bo w wielu parafiach byłem wikarym; otóż w każdej parafii skarżyli się często włościanie, że ich oszukano na sprowadzonych przez pocztę przedmiotach. Tu w Komorowicach, gdzie lud jest oświeceńszy, niż gdzieindziej, też się te wypadki często zdarzają.

Pokazuje mi n. p. jeden kmieć taki blaszany, na biało pomalowany talerzyk, umieszczony na kawałku kija i powiada:

— Widzi jegomość, jak mię to oszukali; za to głupstwo zapłaciłem przeszło 3 kor.

— A pocóżeście kupowali?

— Bo — powiada — wyczytałem w gazecie, że ten talerzyk napuszczony fosforem, że będzie świecił w nocy kilka lat. Myślę sobie tedy, że to będzie taniej kosztować, niż świecić lampkę, bo mam małe dzieci, a jedno w kołysce i trzeba ku niemu ciągle w nocy wstawać. A tu talerzyk świecił jedną noc, drugą trochę, a potem zgasł!

Powiada w końcu zgniewany, że tę firmę musi do sądu zaskarżyć. Ponieważ się i mnie o radę pytał, więc mu odradziłem skarżyć, a na przyszłość rzeczy zachwalanych w gazetach nie kupować. Takich wypadków mogę przytoczyć więcej! Więc odpowiedź »Prawdy« mija się z prawdą.

Pisze »Prawda«, że anonse nie należą do redakcyi, tylko do administracyi. To jest tylko mydlenie oczu, bo jeden i ten sam bierze pieniądze, tj. właściciel pisma, więc taki wybieg wcale go nie usprawiedliwia. Jest on dobry dla pism liberalnych, które nie rozróżniają między legalnością a moralnością, między oszukaństwem a sprawiedliwością, ale nie dla pisma katolickiego.

Był czas, kiedy dokładnie czytał ogłoszenie w »Kath.-Vereinsblatt«. Otóż tam były tylko same katolickie firmy ogłaszane, a jeśli która firma przeszła potem w ręce żydowskie, to gazeta ta zaraz to ogłaszała, a potem anonsów tej firmy już nie umieszczała. Czytałem też, że w Ameryce gazety odpowiadają za anonse, a byłoby do życze-

nia, by i u nas to jak najrychlej nastąpiło. Dziennik katolicki powinien znać następstwa współdziałania w złem, „cooperatio ad malum“, powinien wiedzieć, że nie tylko to jest złem, za co policya aresztuje, ale i to, co zakazane prawem bożem i kościelnem! A te ostatnie zakazują najwyraźniej wprowadzania w błąd bliźniego.

Że redakcya „Prawdy“ głosi, iż za anonse nie odpowiada, to jest również wybieg, bo nawet ludzie inteligentni łapią się na anonse. Dzieje się tu to samo, co nawet z wykładami na uniwersytetach, że i tam są zwykle słuchacze »jurantes in verba magistri«, co profesor powie, to święte, a tu lud wierzy znów w drukowaną blagę!

Pisze »Prawda«, że za ogłoszenie anonsów wprost niemoralnych trzebaby pociągnąć do odpowiedzialności i najpoważniejsze dzienniki. Otóż tu trzeba sobie postawić pytanie, który dziennik jest przez »Prawdę« za najpoważniejszy uznany? Czy może „N. Fr. Presse“ i czy może dlatego, że zadrukuje najwięcej bibuły? Ale nie tylko ona; niech „Prawda“, niech każdy dziennik spróbuje umieścić anons »wprost niemoralny«, a spotka się z c. k. Prokuratoryą państwa.

Nie można żądać od przynoszącego anons metryki, to prawda, lecz bardzo często bez metryki można wiedzieć, że żyd daje ogłoszenie, bo jeśli mieszka niedaleko redakcyi, np. na Kazimierzu, czy Stradomiu, a przytem ma nazwisko Pamm, Glaser itp., to już bez metryki można odgadnąć, kto to jest! Powołuje się »Prawda« na Pismo św., lecz w tem samem Piśmie św. stoi najwyraźniej, że w czasie potopu wszyscy byli złymi, a tylko sprawiedliwy Noe i jego rodzina byli dobrymi. To też tylko oni zostali uratowani. Podobnie stało się przy zniszczeniu Sodomy i Gomory. Więc nie można swego grzechu tłumaczyć tem, że inni tak czynią.

Muszę w końcu stwierdzić, że »Głos Narodu«, czy »Postęp«, umieszczają o 90 procent mniej ogłoszeń firm żydowskich, niż „Prawda“.

Nie uniewinnia to i tych dzienników, dlatego proponuję, by żaden dziennik katolicki nie ogłaszał na przyszłość firm żydowskich.

Ks. Józef Waligóra,
w Komorowicach pod Białą.

Od Redakcyi. Do życzenia Wiel. ks. Waligóry pragniemy się zawsze stosować. Jak to już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, zasadniczo nie umieszczamy ogłoszeń firm żydowskich, a jeżeli zdarzy się wypadek przeciwny naszej zasadzie, to oczywiście wbrew naszej woli i za taki wypadek winić nas nie można.

ŚNIEG.

Lecą biało, gwieździste, lekkie i miękkie płatki śniegu; otulają, okrywają zmarzłą ziemię niby puchem ciepłym. — Nie było to przed wieki. —

Zahuczał wiatr zimowy, przyszły srogie, bo pierwsze listopadowe mrozy, ścięły skorupę matki-ziemi w bardzo twardą grudę. Ukryte pod nią i pogrążone w śnie zimowym stworzonka i zeszłe jesienią roślinki marzły i marniały. Drżała matka-ziemia po ciepłej jesieni w lodowatych objęciach zimy i jęczała głęboko, boleśnie.

Usłyszeli te westchnienia srebrnoskrzydli mieszkańcy nieba. Małe serduszka zdjął żal głęboki i litość i z oczyma łez pełnemi otoczyli tron Królowej nieba i ziemi. „Matko — ulituj się — płynęło błaganie z drżących usteczek anielskich — ulituj się nad ziemią biedną i wstaw się do naszego Króla o ciepłą dla niej powłokę. Ona drży od mrozu, ona jęczy i skarży się — Matko, a owady giną niepowrotnie. Zlituj się, zlituj!“ — Dobrotliwy, słodki uśmiech rozjaśnił cudną twarz Królowej nieba—ucieszyło ją to współczucie anielskie dla cierpienia ziemi i przyrzekła, że prośbę ich Panu przedłoży.

Po niedługim czasie przywołała do siebie Boża Matka całą rzeszę anielską i oznajmiła jej, że Stwórca wysłuchał prośby aniołów, a w nagrodę za ich dobre serduszka pozwolił im samym wynaleźć sposób zabezpieczenia ziemi od srogiego chłodu. — Zadumały się kędzierzawe główki, zasępiły białe czoła anielskie, a myśl z natężeniem pracowała.. Myśleli długo, mozolnie.. Naraz błysnęły radośnie błękitne oczy jednego z aniołków, uśmiech zaigrał na ustach—znalazła się rada. Pochwycił szybko śnieżno-białe swe skrzydełka i wyrwawszy z nich garść miękkich i drobniutkich piórek — posypał na ziemię... Za jego przykładem poszły całe, niezliczone zastępy skrzydlatych towarzyszy.

I popłynęły z małych rączek śnieżne, drobne piórka anielskie i posypały się lekko, cicho na ściętą mrozem ziemię. Biały, ciepły płaszcz zimowy utulił ją troskliwie i zabezpieczył ukryte pod powłoką grudy — stworzonka.

Żydzi a wielki kapitał.

Czem jest pieniądz w ogólno-ludzkich stosunkach, zrozumieli to dobrze już poganie sami. Oni to pierwsi pieniądz nazwali nerwem wszystkich rzeczy. Znaczenie jednak pieniędzy ani w pogańskich czasach, ani w czasach późniejszych nie doszło nigdy do tego stopnia, do jakiego przyszło w czasach dzisiejszych. Dzisiaj pieniądz to drugi bóg. Pieniądz to bóg, powiada Amerykanin. »Kto ma pieniądz, ten ma świat«, powiada Niemiec. Za pieniądze, mówią dziś powszechnie ludzie, można wszystkiego dostać, pieniądzmi można wszędzie trafić. Na służbę kapitału poszło sumienie ludzkie, poszły prawa boskie i ludzkie, poszła godność ludzka; poszły ideały ludzkie. Umysł, serce i ręka ludzka wciągnięte są w obsługę kapitału. Dziś nawet o wartości człowieka, o jego większej lub mniejszej czci i poszanowaniu stanowi pieniądz. Dawniej na zaznaczenie wielkości danej osoby, pytano się: »kto cię rodził«, dziś pyta się świat: „ile masz pieniędzy“. Jakże to odmienne klasyfikowanie ludzi od tego, które pozostawił P. Jezus: „z uczynków ich poznacie ich“! Nie wchodzę w to, co spowodowało w społeczeństwach naszych to niesłychane uprzywilejowanie cielca złotego; chcę tylko wykazać, że w tej ogólnej pogoni za złotem na pierwszem miejscu stoją żydzi, oni pierwsi uchwycili oburącz cielca złotego obecnych czasów.

Nic tak wybitnie nie cechuje każdego żyda, jak chętka złota, chętka szybkiego zbogacenia się.

Mojżesz na górze Synaj modli się; wielki Bóg Izraela wypisane dotąd na sercu prawa Boże pisze na kamiennych tablicach, a żydzi pod nieobecność Mojżesza, pragnieniem złota ciągnieni, około złotego cielca taniec sobie urządzają. A Judasz Iskariota z woreczkiem srebrników w ręku, za które sprzedał Mistrza swego, czy to nie typ przeciętnej duszy żydowskiej? Chrystus zakłada nowe Królestwo Boże na ziemi. Na to nowe Królestwo miłości Chrystusa składać się ma: królestwo bliźniego, królestwo ubóstwa, królestwo ducha rwącego się ku niebu a nie ku ziemi. Cóż dziwnego, że podobny Chrystus i podobne królestwo nie przypadło do gustu żydowskiej duszy, która ziemskiego a nie niebieskiego łaknęła panowania.

W krwawych prześladowaniach żydów, ciągnących się przez wieki, w iluż to przypadkach główną przyczyną tychże była niepohamowana żądza złota, która chcąc swój

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

RUPIECIE.

(Dokończenie).

W szarym mroku domek doktora wydał mu się jeszcze nędzniejszym, jeszcze bardziej ruderą. Matkę zastał w jadalni z księdzem.

Zapoznała ich z sobą i po chwili obojętnej rozmowy, Jóźwicki bardzo gładko zagaił sprawę zapłaty za pogrzeb. Ksiądz spojrzał na niego, jakby z wyrzutem i odparł:

— Pan Kazimierz sam to już załatwił.

I zapanował dziwny chłód. Ksiądz się zaczął żegnać i rzekł, wychodząc, do staruszki:

— Więc od jutra wieczorem będę już codzień przychodził na lekcye. Dzieci są uprzedzone. Czy doktór Ławrynowicz wyszedł?

— Poszedł już do chorych. Tyle czasu byli bez opieki!

Gdy zostali we dwoje tylko, Jóźwicki począł nerwowo chodzić po jadalni. Miał natłok myśli, a nie umiał wyrazić.

Wreszcie usiadł obok matki i wziął jej rękę w swoje i począł całować.

— Mamo, wiecie, że jestem bogaty, bardzo bogaty. Mam żonę i jednego syna! Żebym się teraz z interesów wycofał, złożę milion; jeśli dalej pracować będę, fundusz będzie co rok wzrastał. Nie przeżywam dochodów, a przecie na nic nie skąpię. Co teraz będzie? Ach, jak pragnę, by mama ze mną była, bo, mamo, ja pomimo wszystko bardzo sam jestem!... Poczułem to teraz, dotychczas nie myślałem!... Sam i spracowany i już zdarty życiem. Jakbym ja się poczuł szczęśliwy, gdybym mamę miał przy sobie! Jam przecie nie winien, że tak dotychczas było! Gdybym wiedział, gdybym przypuszczał...

Urwał, czując, że winien; nie śmiał dalej mówić.

— Teraz mama do mnie należy... teraz musimy być razem, teraz...

Popatrzał na nią trochę niepewny, czy nie urazi tem, co powie.

— Teraz, mamo, my to miasteczko i tych ludzi osypiemy złotem, za ich uznanie dla Kazimierza. Co im trzeba: szpitala, szkoły, ochrony, zapomogi. wszystko im mama da, wszystkie potrzeby zaopatrzy. Ja mam na to wszystko dość funduszu, ale przecie matki im nie mogę zostawić... nie prawda? Nie może mama żyć nadal w tej ruderze, wśród tych rupieci, cierpieć niedostatku...

— Nie mów tak! — o nie mów! — przerwała mu. — O, Adamie, czyż ty naprawdę mogłeś myśleć, że ja to opuszczę?! Dla ciebie to rudera i rupiecie, dla mnie to ukochane gniazdo i skarby i ideały nasze. Ja się tu czułam zawsze szczęśliwa i bogata, a teraz... mój Boże, teraz... ja tylko dlatego przeżyłam go, dlatego mi z bólu i rozpaczy serce razem z nim nie pękło, że jego matką się czułam! Tu jego duch, jego myśl, jego praca... Dlatego żyję! Nie mów tak, nie mów! Mnie tak ciężko słuchać, żeś ty taki obcy! Mnie ciebie bardzo żal!

— Prawda, żem inny, prawda! Ja nie rozumiem, mnie to oburza widzieć mamę w takiem otoczeniu. Ja nie zniosę, żeby mama tak została, jeśli stąd wyjechać do mnie nie chce. Dobrze, ale ja tu mamie stworzę odpowiednie gniazdo, dam odpowiednie wygody i ja tu do mamy przyjeżdżać będę. Dobrze, mamo?

Ukląkł przed nią i błagał, do głębi wzruszony.

Staruszka potrząsnęła głową:

— Nie, Adamie, nie. Ja tu zostanę, jak byłam i czem byłam. Rudera jeszcze mnie przestoi, rupiecie te kocham! I pieniędzy twoich tu nie wezmę... Nie, to wszystko tutaj, jak jest i co jest, to Kazia dziedzictwo... Nic nie

głód zaspokoić, rzucała się na różne nieczyste spekulacye lichwiarskie, co musiało do żywego oburzyć ludność nieżydowską. Przy końcu 18 a na początku 19 wieku dusza żydowska skuta w tysiączne formuły i formułki talmudystyczne próbuje przeciąć te więzy, tworzy się tak zwana grupa żydów-reformistów, albo jak nasz lud mówi — żydów niemieckich. Jednak i w tym nowym typie pokutuje dalej stara dusza żydowska ożywiona niepohamowaną żądzą złota. »Ci panowie, mówi westfalski pisarz H. Lenz — zatrzymali z żydowstwa — jako religię: tylko jedną modlitwę, którą całe żydowstwo pod koniec szabasu odmawia:

»Moes Zur Seschusi! Pieniądz to siła mej mocy«!

„Pieniądz to przyszłość żydów", wołał żyd rabin talmudysta na zgromadzeniu talmudystów we Lwowie 1875, jak to wyżej czytaliśmy.

»Celem żydów jest pieniądz i panowanie nad wszystkimi ludźmi«, powtarzał niejednemu żyd Cremieux, minister francuski (r. 1848).

Jak wielkim kapitałem rozporządzają już dziś żydzi, niech za dowód posłużą niektóre przykłady majątków wielkich żydów czyli wielkich milionerów żydowskich.

W Austryi najbogatszym człowiekiem jest baron Albert Rotszyld, w Prusiech również majątek barona Wilhelma Rotszylda przewyższa wszystkich innych majątki. W roku 1901 obliczono stan majątkowy rodziny wiedeńskich Rotszyldów i przekonano się, że stan czynny majątku tejże wynosi 11 miliardów koron czyli 11 tysięcy milionów. Przypuściwszy, że kapitał ten cały daje dochodu rocznego tylko 4%, to będziemy mieli liczbę rocznego dochodu Rotszyldów wiedeńskich w kwocie 440 milionów koron. Który z ludzi w Austryi; choćby nawet najbogatszy, może się poszczycić takim wprost bajecznym kapitałem i takimi rocznymi dochodami? Jeśli teraz całoroczny dochód Rotszyldowski podzielimy na 365 dni, to zobaczymy, że rodzina Rotszyldów wiedeńskich liczy dochodu dziennego więcej jak jeden milion dwieście tysięcy koron. (1,200.000). Każda godzina przynosi Rotszyldowi 50 000 koron, minuta 833 koron, a sekunda 14 koron. (Warto ten ustęp kilka razy przeczytać).

Ale nietylko Rotszyld wiedeński jest milionerem; ma on swych krewnych w Paryżu, Londynie, Berlinie i Frankfurcie, którzy podobnie jak wiedeński Rotszyld dzienne dochody mogą obliczać na miliony. Korespondent katolickiej gazety wiedeńskiej »Vaterland« donosi z Paryża 18 lutego 1893 roku, że dom Rotszyldów francuskich opanował bank w Paryżu liczący 3 miliony w złocie i srebrze. Tenże sam korespondent podaje dalej, że ogólna cyfra papierów wartościowych krajowych wynosi 80 miliardów, z której 20 miliardów pozostaje wyłącznie w rękach żydowskich. Rotszyld francuski posiada także majątek w ziemi, który zawiera 180.000 hektarów. W jego ręku są pierwszorzędne winnice i największe z wielkich posiadłości. Wedle świadectwa Drumonta, który wydał dzieło »Francya żydowska«, cała rodzina bankierów Rotszyldów posiada 60 miliardów franków, czyli 60 tysięcy milionów.

Są to zatem prawdziwi potentaci i królowie pieniężni. Ale nietylko Rotszyldzi są milionerami. W Wiedniu do ostatnich czasów stał na czele przedsiębiorstwa tramwajów niejaki żyd Reitzes. Przybył on do Wiednia z Kołomyi, miasta Galicyi, i tu w krótkim stosunkowo czasie zdołał się dorobić nie więcej a nie mniej, jak 400 milionów koron, czyli blizko pół miliarda. Trzeci żyd milioner w Wiedniu to znany nawet w Galicyi Dawid Guttman, właściciel wielkich kopalń w Jaworznie i Śląsku austryackim; liczy kapitału 200 milionów koron. Jak p. Reitzes, tak też i p. Guttman przywędrował do Wiednia z Galicyi, gdzie początkowo trudnili się sprzedażą zapałek po różnych kawiarniach, a dziś obydwa są milionowymi panami. Zmarły przed kilku laty w Wiedniu Königswarter zostawił po śmierci swemu synowi majątek w kwocie 200 mil. koron.

Był jeszcze we Wiedniu piąty żyd, zwany także „wielkim", baron Hirsz. Bony tureckie puszczone przez niego naraziły na wielkie straty nietylko Turków ale i Wiedeńczyków, a samemu wedle własnego zeznania przyniosły 50 milionów koron zysku (Gazeta kolońska 17. kw. 1882). Tenże sam baron Hirsz przy budowie kolei tureckiej zyskał 114 milionów koron. Kiedy już jest mowa o baronie Hirszu, nie należy pominąć pewnego charakterystycznego jego powiedzenia. Widząc raz wstępujących t. zw. pysznymi schodami swego pałacu książąt, hrabiów i margrabiów, rzekł do syna swego: »za lat 20 oni będą albo zięciami albo odźwiernymi naszymi«.

W roku 1893 umarł w Berlinie żyd bankier Bleichröder, zostawiając po śmierci 600 milionów marek.

Ale nietylko żyd europejski zagarnął pieniądz w swe ręce.

Amerykanin Jay Gould, żyd a sławny spekulant w przedsiębiorstwach kolejowych i kopalnianych złota, posiada 1 miliard 400 milionów koron.

Żyd Mackay, dawniejszy właściciel kopalni srebra, liczy 1 miliard 200 milionów koron. Vanderbild, również żyd amerykański, ma majątku 600 milionów koron.

Z tych kilku przykładów mogą już Czytelnicy sami odpowiedzieć sobie na pytanie, kto w czasach obecnych wszedł w posiadanie złotych gór kapitału. Jeśli zaś prawdą jest, że świat dzisiejszy schyla czoło przed złotem, to równocześnie będzie także i to prawdą, że ta dzisiejsza głowa ludzka musi najbardziej schylać się przed żydami.

Ministerstwo rolnictwa wobec włościan galicyjskich.

Tow. Kółek rolniczych usilnie pracuje nad podniesieniem gospodarstw włościańskich. Jednym z bardzo poważnych czynników w tym zakresie jest mechaniczna kultura gleby ornej, łąk i pastwisk, przy której włościanie nasi ogromnie odczuwają brak odpowiednich narzędzi. Propaganda więc wspólności w użyciu i nabywaniu potrzebnych włościanom, jednak za drogich i za mało przez to używanych narzędzi rolniczych, jest sprawą bardzo doniosłą.

Zarząd główny Tow. Kółek roln. w miarę funduszów dopomagał Kółkom do nabywania na wspólny użytek siewników rzędowych. Tą drogą pierwszy siewnik rzędowy został nabyty w r. 1902 do wspólnego użytku członków Kółka roln. w Wojaszówce (powiat strzyżowski) a w ciągu następnych lat włącznie do 1906 dostarczono takich subwencyonowanych, a na wspólny użytek przeznaczonych siewników 60 sztuk. Ta jednostronność działania spowodowana była brakiem funduszów.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych odniósł się w r. 1906 w petycyi do ministerstwa rolnictwa o subwencyę na cele pomocy przy zakupnie narzędzi rolniczych do wspólnego użytku włościan. Przynaglony został do tego niedoborem spowodowanym subwencyonowaniem 30 siewników w ciągu 1906 r. Petycyę tę ministerstwo rolnictwa uwzględniło, pokryło ów niedobór i na rok 1907 przyznało K 6.000 subwencyi na powyższe cele.

---

zmienię. Tobie się to wydaje nędzą i niedostatkiem, bo ty znasz przepych i zbytek. Gdybyś znał mieszkania i sprzęty robotników, którzy na twój przepych pracują, gdybyś pokochał i przecierpiał nędzę i niedostatek prawdziwy ich, tobyś nie grzeszył, nazywając nasz byt nędzą. Jam syta i odziana, mnie ciepło, mój byt bezpieczny, mogę próżnować, gdym chora, mam czas na czytanie, nie grozi mi głód z racyi stagnacyi, oszczędności fabryki, starości, niechęci starszego... jam można! Słuchaj, chcesz wydawać tysiące tutaj dla mnie, wydaj je dla mnie tam u siebie. Wydaj je, myśląc o mnie, a będziemy wtedy wszystko troje razem. A do mnie tu przyjeżdżaj, pókim żywa, przyjeżdżaj często, a gdy umrę, połóż mnie przy Kaziu i uszanuj te rupiecie nasze i podaruj je temu, kto o nie cię poprosi. Bo widzisz, te rupiecie, to... to... moje klejnoty!

Łzy przerwały jej mowę, łkanie ciche wstrząsało nią.

Wtem rozwarły się drzwi: wszedł Ławrynowicz i Włodarski, a za nimi dwóch majstrów fabrycznych. Położyli na stole dwie czerwone chustki pełne pieniędzy, a potem przystąpili do staruszki, pocałowali jej rękę i jeden przemówił:

— Przynieśliśmy zebrane pieniądze. Niech pani je schowa i z panami tymi sprawą pokieruje. My, co w naszej mocy, zrobimy. Mendel Sysel obiecał dać drzewo na szpital, pan Rudnicki daje sto tysięcy cegły, chłopi ją darmo zwiozą, a mieszczanin Taras Bur daje plac swój za młynem. „Stanowy" obiecał papiery, jakie trzeba, wyrobić, majstrzy za pół darmo zrobią. Byle nam pani zdrowa była, daj Boże!

Staruszka opanowała się siłą woli, a drugi majster dodał:

— Boć pani z nami zostanie?

— Zostanę, dziatki, zostanę! Gdzieżbym była do końca!

— To i dzieci można wieczorem przysyłać?

— Od jutra, a jakże! Ksiądz tymczasem syna zastąpi.

— Potem ja! — ozwał się Ławrynowicz. Tylko się trochę z chorymi urządzę.

Bobyśmy też pani od siebie i nie puścili! — rzekł majster, rzucając spojrzenie ukośne na Jóżwickiego.

— Dziękuję wam za wszystko i za ten pochówek serdeczny... — zaczęła, ale łzami się zalała i tylko objęła ich za głowy, a oni też dławieni żałością, nic nie rzekłszy, prędko wyszli.

— To ci, którzy urządzali pogrzeb — szepnął Włodarski do Jóźwickiego. — Czy można im wspomnieć o zapłacie?

Ten potrząsnął w milczeniu głową.

— Przynajmniej mój dar na szpital może się zda — rzekł po chwili nerwowym tonem.

— Zaczniemy tutejszymi środkami. Jeśli zbraknie, udam się do pana.

— Nie zbraknie! — mruknął Jóźwicki z jakąś zawiścią.

Czuł się niczem i obcym i samotnym i bezradnym i serce napełniała mu niechęć i upokorzenie, żal przytem do matki, zazdrość o tego brata. Zdało mu się, że wtedy, gdy się nimi dzielono w dzieciństwie, popełniono względem niego krzywdę; jakiem prawem dano mu miliony, a temu matkę?! Nie miał matki i już mieć nie będzie; tamten ją zachował sobie, za grobem nawet... tamten — od rupieci!

Koniec.

Rozpoczęto żywą akcyę — pomyślano o umożliwieniu nabywania innych niezbędnych narzędzi dotąd nieużywanych przez włościan tak do uprawy roli i łąk, do wysiewu, jak do czyszczenia zboża. Sporadycznie uwzględniono także młocarnie przewozowe i narzędzia żniwne. Ale fundusze przyznane wyczerpały się szybko.

Mimo bardzo oszczędnej gospodarki funduszem subwencyjnym, widząc że rząd nie spieszy z pomocą, przypominano sprawę dalszej subwencyi petycyą do ministerstwa w maju 1908 wniesioną, poruszono ją w miarodajnych sferach pismami w czerwcu 1909 roku, nakoniec zwrócono się w październiku b. r. telegraficznie do ministerstwa rolnictwa, lecz jak dotąd, bez skutku. Wobec tego, tak ważny dział pracy Tow. Kółek rolniczych musi zatrzymać się w swym rozwoju, zaś gospodarstwa włościańskie muszą w dalszym ciągu cierpieć na chroniczny brak koniecznych w dzisiejszych czasach narzędzi, co nie przeszkodzi temu samemu rządowi, odmawiającemu milcząco wszelkiej pomocy, naciskać śrubę podatkową i resztę sił żywotnych wyciągać z włościaństwa.

Z naszych zgromadzeń.

Wiece Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Czarny Dunajec. W niedzielę 28 listopada odbył się w Czarnym Dunajcu wiec Polskiego Stronnictwa chrześc.-socyal. przy udziale około 250 osób. Przybyli na ten wiec ks. poseł Rzeszódko z Chochołowa i p. Stawski z Krakowa. Przewodniczącym wybrano ks. prob. Brosiga. — Pierwszy przemawiał p. Stawski, który w krótkich słowach skreślił program stronnictwa, poczem przeszedł do sprawy »sławnej« ankiety Wydziału krajowego w sprawie »nędzy« żydowskiej. Potem zabrał głos ks. poseł Rzeszódko, który zdał najpierw sprawozdanie ze swych czynności poselskich, omówił narodowościową walkę Słowian i Niemców, niebezpieczeństwo zamknięcia parlamentu i rządów na mocy § 14 ust. państw., podniósł też sprawę ubezpieczenia na starość, oświadczył się stanowczo za ubezpieczeniem także rolników, wreszcie ostrzegał zebranych przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża nam ze strony żydów.

W dyskusyi zabierali głos: Jan Liszek, gospodarz, interpelując, dlaczego Polacy nie łączą się w parlamencie ze Słowianami. Dr Małeta, sędzia miejscowy w nader jasny i dobitny sposób przedstawił jedną plagę, jaka szczególnie gnębi lud góralski, tj. procesnictwo i pieniactwo.

I on także podkreślił, że wielkim dla górali szkodnikiem są żydzi, bez których góral dziś ani nie kupi ani nie sprzeda. Mowę sędziego Dra Małety nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Wreszcie domagali się zebrani założenia w Czarnym Dunajcu Spółki spożywczej i uchwalono urządzić w tym celu wiec w niedługim czasie.

Płaza (pow. chrzanowski). W ubiegłą niedzielę 5 b. m. odbył się wiec publiczny Polskiego stronnictwa chrześc.-socyalnego w domu gminnym. Obszerna sala, obok której mieści się także Chrześcijańska spółka spożywcza, nie mogła pomieścić słuchaczy. Na wiec przybyli mężczyźni i kobiety w znacznej liczbie. Obrady zagaił miejscowy ks. proboszcz Szewczyk, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym wiecu. Z ramienia zarządu stronnictwa przybył na wiec ks. A. Mytkowicz. On też w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym najpierw program stronnictwa, następnie wezwał zebranych do podniesienia protestu przeciw ankiecie Wydziału krajowego w sprawie »nędzy« żydowskiej, a w końcu przedstawił projekt rządowy ubezpieczenia społecznego na starość. Ks. proboszcz Szewczyk podniósł jeszcze kwestyę stosunku tegoż stronnictwa do ks. Stojałowskiego, który w Płazie miał niegdyś liczny h zwolenników, z których niektórzy jeszcze nimi pozostali, wykazując, że między temi stronnictwami niema zasadniczej różnicy, jest tylko zamiana osób, które jako młodsze chcą dalej prowadzić pracę przez ks. Stojałowskiego podjętą i dostosować się do czasów dzisiejszych, bo on już jest na schyłku życia. Wreszcie na zapytanie zebranych przez ks. Mytkowicza, czy zgadzają się na program Polsk. stronnictwa chrześc.-socyalnego, wszyscy jednogłośnie krzyknęli: »zgadzamy się«; Tak samo też podnieśli wszyscy zebrani protest przeciw ankiecie o »nędzy« żydowskiej. W końcu wybrano miejscowy komitet stronnictwa, złożony z 5 członków, tak gospodarzy jak robotników. Zakończono wiec odśpiewaniem pieśni »Serdeczna Matko« i rozdaniem między zebranych pism ulotnych, wydawanych przez stronnictwo.

O wychowaniu dzieci.

„Kwiaty rosną bujnie i zdrowo w ogrodach tylko tych ludzi, którzy je kochają", powiedział wielki myśliciel angielski, John Ruskin (Dżon Reskin).

Taki kwiat delikatny, wymagający nieustannej, troskliwej opieki—to dziecko. Kwiat, który rozkwita cudnie w atmosferze miłości rodzicielskiej, nie tej zaślepionej i na nic nie pomnej, której dają ujście w licznych pocałunkach i pieszczotach, lub w karygodnem pobłażaniu, ale tej prawdziwej rozumnej i przezornej miłości.

Nie łatwa to rzecz wychowania dziecka! Praca żmudna, ale... owocna, zbożna i miła.

Byłaby owocniejszą jeszcze, dałaby społeczeństwu większy zastęp hartownych bojowników ducha w przyszłości, gdyby do tego wielkiego posłannictwa młode matki stawały świadome dróg i środków, jakimi należy się posługiwać, aby jak najlepiej wychować swe dzieci.

Aby posiąść te trudną zaiste sztukę wychowania dziecka, musisz, młoda matko, pilnie stanąć na straży własnej duszy i umysłu tak, jak gdybyś nie jedno, a dwoje dzieci na swej pieczy miała.

W stosunku bowiem do świata i zmian, na nim zachodzących, jesteś i ty wielkiem dzieckiem, które uczyć się musi bezustannie, nie brak ci również wielu wad, wielu przywar, często nieznośnych, a które pilnem wiadywaniem się w siebie, czuwaniem nad sobą wyplenić można i należy.

Pokaźna liczba matek grzeszy n. p. jakąś niezwykłą gwałtownością, która wybucha przy lada sposobności i bywa dla otoczenia domowego wprost nie do zniesienia.

Prawda, trudne warunki istnienia, ciasne nieraz, niewygodne mieszkania, natłoczone sprzętami codziennego użytku, częste choroby dzieci, związane z tem zmartwienia i t. d. — wszystko to staje się powodem zgryźliwości i zbytniej porywczości.

Rozgniewana gospodyni domu, której od rana nie wiedzie się w gospodarstwie i wszystko jak to mówią, „z rąk leci", biega, jak fryga, po mieszkaniu i często na niewinnej dziatwie skrupia się ten niehumor chwilowy.

Potem żałuje pokrzywdzonych, pieści i przeprasza...

Bo w gruncie serce ma dobre, czułe, litościwe.

Ale złe ziarno już rzuciła na rolę, swoją porywczością już zaraniła niewinne duszyczki dzieci.

Wrażliwy umysł dziecka już utrwalił w swej pamięci fakt gwałtowności matki, to też nic dziwnego, że w jakiś czas potem, w przystępie gniewu na towarzysza lub towarzyszkę zabaw użyje ono tych samych obelżywych słów, jakiemi obsypała je matka. Trucizna działa szybko. A powstrzymać się było tak łatwo!

Tylko hamulec silnej woli położyć na ustach. Czuwajcie nad sobą matki!

Niechaj usta wasze będą dla dziatek tylko krynicą słów dobrych, szlachetnych. Złe, mściwe, nieopatrzne trzymajcie na łańcuchu silnej woli, niby psy niekarne a zuchwałe.

A teraz przenieście się myślą do miłego waszego mieszkanka w zimowy wieczór świąteczny.

Oto płonie wesoło lampa, a w jej kręgu świetlnym liczne grono rodzinne i kilka osób znajomych, może przyjaciół.

Niby wartki strumień, toczy się rozmowa, przeplatana częstymi wybuchami śmiechu. Miło, dobrze, przytulnie. Tak się przynajmniej zdaje temu spóźnionemu przechodniowi, co ciekawą twarzą przylgnął do szyby, rozświetlonej jasnymi błyskami lampy. Słów waszej rozmowy nie słyszy. Cicho i dobrze z pozoru. Ale we wnętrzu waszego domowego ogniska przyczaił się potwór obmowy.

„O cudzych grzechach rozmowa tak słodka!"

Obmawiacie zwyczajnie, po ludzku, niby z dobrego serca i dlatego twarze takie ożywione i dlatego oczy takie jasne, wesołe.

Trochę senne oczęta waszych dziatek rozwarło zaciekawienie; usta wpółotwarte... słuchają. Uczą się. To dla nich pogladowa lekcya braku miłości bliźniego! Odnajdą to kiedyś w sobie. Pamięć utrwali złośliwe zwroty rozmowy, jaką rodzice wiodą niebacznie w obecności dzieci.

Bądźcie wyrozumiali dla bliźnich!

Pomimo gorzkich prób,
Zawsze, ach dobrym bądź,
Z miłości drugich sądź!

mówi nasz niezapomniany poeta Adam Asnyk.

A jeżeli na ten szlachetny akt dobrej woli zdobyć nam się trudno, oddalcie dzieci z pokoju na krótki przeciąg czasu trwania waszej gawędki.

Niezbite dowody, ile zdziałać można rozumną wyrozumiałością, łagodnem, ale stanowczem i opartem na trwałych podwalinach dobra postępowaniem z dziećmi, dał nam Henryk Pestalozzi (czytaj Pestalocy), wielki bojownik o światło dla ludu i wielki wychowawca.

Urodzony w Zurychu (Curych) w Szwajcaryi w r. 1746 w rodzinie bogobojnej, uczciwej, ale biednej, całe swe życie poświęcił pracy nad dziatwą cudzą, przeważnie bezdomną i wykolejoną, a więc obarczoną najniewdzięczniejszemi przywarami.

Z pracy rąk własnych zakładał ochrony, gdyż w owe czasy ludzkość nie przejmowała się tak, jak dzisiaj losem biednych sierot.

Wyśmiany, wyszydzany i poczytywany za waryata trwał Pestalozzi na stanowisku i własnym przykładem zagrzewał niesforną gromadkę do dobrego. Sam ją wychowywał i kształcił...

Nigdy nie łajał, nie karał, zawsze przemawiał do rozumu! Potęgą swej wielkiej miłości i prawości charakteru utrzymywał w karbach tę małą zgraję. Drugim cudownym środkiem Pestalozzi'ego jest uznanie godności w dzieciach. Widzi on w dziecku małego człowieka, który powinien mieć swoją ambicyę, to jest honor i umie te skarby w dziecku nietylko uszanować, ale rozwinąć i ukształcić.

W jednem z licznych dzieł, jak należy wychowywać dziatwę na uczciwych i dzielnych obywateli kraju, tak mówi Pestalozzi: „Pragnę, ażeby plotki i oczernianie bliźnich zostały zupełnie wykluczone z rozmów, jakie prowadzą nieraz rodzice w obecności dzieci...

Czuwajcie więc nad sobą, matki, bądźcie dla waszych dzieci zawsze wzorem uczuć szlachetnych, niezgłębiona przepaścią myśli wielkich, a „kwiaty dzieci wyrosną bujnie i zdrowo w ogrodzie miłości i poświęcenia".

Marya Stagieńska.

Piąty rok dobiega

jak rozpoczął wychodzić »Postęp«. Kto od samego jego założenia jest czytelnikiem »Postępu«, ten dobrze wie, do czego dążymy, jakie spełniamy zadanie wobec Boga i Ojczyzny.

Stoimy wytrwale przy sztandarze chrześcijańsko-socyalnym; bronimy sprawy ludowej i praw ludowi należnych, gdzie tylko potrzeba; jesteśmy jednem w kraju polskiem pismem ludowem, które podjęło się obrony kraju przed zalewem i wyzyskiem żydowskim.

Głosimy śmiało i otwarcie, że nam się rozchodzi o to, by polski naród był prawdziwie i duchem i czynem chrześcijańskim, a za stałość naszych zasad, jakim służymy, już odcierpieliśmy nie mało i mamy wrogów dosyć.

Ale jak w ogniu hartuje się żelazo, tak w boju, jaki staczamy, hartuje się nasz duch, który wznosi się coraz wyżej i do nowych pobudza nas czynów.

Dlatego wzywamy Was, Szanowni i Kochani Czytelnicy »Postępu«, chodźcie z nami razem w dalszą przyszłość i bądźcie nadal stałymi czytelnikami »Postępu«.

A nadto zdobywajcie »Postępowi« z Nowym nadchodzącym Rokiem nowych zwolenników i czytelników. Agitujcie za jednaniem »Postępowi« nowych prenumeratorów w tym zwłaszcza miesiącu, o to prosimy Was Szanowni Czytelnicy usilnie.

Wydawnictwo „Postępu“.

KRONIKA.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę 5 grudnia w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie odbył się tradycyjny „Wieczór św. Mikołaja“. Wśród ogólnego humoru psot dyabła, Anioł rozdał wszystkim członkom Mikołajki i pierniki. Wieczorem w świetlicy Związku o godz. 7, jak zwykle w święta i niedziele, odbył się odczyt. W niedzielę 12 grudnia o godz. 7-mej rano w kościele św. Barbary pierwsza wspólna miesięczna komunia św. członków Towarzystwa Najśw. Sakramentu założonego dla członków Związku. Po południu o godz. 4-tej w sali przy ul. Dietlowskiej odbędzie się uroczysty Wieczór z okazyi imienin p. Adeli Dziewickiej, wielkiej działaczki wśród terminatorów krakowskich. Podczas wieczorku odbędzie się też uroczyste przyjęcie nowych członków do Kółka Abstynentów. Na uroczysty Wieczór zaprasza Związek wszystkich P. P. Pracodawców i przyjaciół Związku.

Ulgi w uzyskaniu koncesyi dla majstrów zawodów budowlanych. Namiestnictwo wydało w sierpniu b. r. rozporządzenie, którem przyznano dla całego kraju, z wyjątkiem większych miast, ulgi przy udzielaniu koncesyi na przemysły budownicze. Ulgi polegają na tem, że wprowadzono w życie koncesye „pod lżejszymi warunkami“ uprawniające do wykonania zwykłych robót, wchodzących w zakres murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa i studniarstwa, przyczem zwolniono ubiegających się o koncesye od składania egzaminu, żądając od nich dowodu wyuczenia się odnośnego przemysłu i dowodu uzdolnienia praktycznego, nabytego przez co najmniej czteroletnią pracę w tym przemyśle. Koncesye tego rodzaju udzielać będą starostwa, a nie jak dotychczas Namiestnictwo.

Zamach trucicielski. Także we Francyi jakiś nikczemnik wykonał w koszarach we Verdun zamach trucicielski. Donoszą z dnia 30 listopada: Do zupy, przeznaczonej dla całego szwadronu huzarów, nasypał ktoś cyankali w znacznej ilości. Żołnierze jednak zupy nie spożyli z powodu silnie zmienionego jej zapachu, i w ten sposób uszli śmierci; jak śledztwo stwierdziło, byliby wszyscy żołnierze w kilku minutach zmarli, gdyby byli zupę tę jedli. Podejrzenie o ten zamach trucicielski zwraca się przeciw pewnemu podoficerowi, który pożyczył 150 franków od pewnego żołnierza i potem przez otrucie żołnierzy chciał się swego wierzyciela pozbyć. W kieszeniach podoficera tego znaleziono ślady cynkali.

Żydzi i wojsko. Do Warszawy, jak donoszą pisma miejscowe, nadchodzą w ostatnich czasach listy z Jerozolimy i Palestyny z prośbą, ażeby żydzi przysyłali pieniądze na fundusz uwalniania żydów od służby w wojsku tureckim, gdyż w r. b. po raz pierwszy zaczęto brać żydów do wojska w Turcyi.

Jak zapewniają gazety żydowskie, rozesłano dziesiątki tysięcy takich listów do różnych miast i miasteczek.

W Jerozolimie odbyło się zebranie specyalne, na którem obliczono, że potrzeba na tel około 100.000 franków i że dotychczas zebrano już 40.000 fr.

Żydowskie listy proskrypcyjne. Socyalistyczny poseł do parlamentu wiedeńskiego Wutschel wniósł interpelacyę, w której stwierdził bardzo ciekawy fakt, mianowicie żydowskie listy proskrypcyjne, które mają za zadanie rzucenie postrachu na wszystkich żydów, chcących zmienić wyznanie. Listy takie, zawierające spisy osób, które zmieniły wyznanie, pojawiają się w wychodzących w Wiedniu tygodnikach, poświęconych religijnym interesom żydowskim. Poseł Wutschel nazywa tę praktykę drwinami z ustaw obowiązujących, które zapewniają każdemu swobodę wyboru wyznania i niętylko pozwalają wyraźnie każdemu na zmienianie wyznania z ukończonym 14 rokiem życia, ale nakazują władzy obowiązek ochraniania go w tych zamiarach i baczyć, aby organa gmin wyznaniowych przy tej sposobności nie przekraczały swego zakresu działania. Owoż w fakcie wydawania wspomnianych list proskrypcyjnych, poseł Wutschel widzi nadużycie władzy ze strony żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiednin i zwraca się do ministerstwa wyznań i oświaty, ministerstwa spraw wewnętrznych, wreszcie do ministerstwa sprawiedliwości, aby tej praktyce koniec położyli.

Maryawityzm w Galicyi. „Gazeta Narodowa“ donosi, że biskup przemyski grecko-katolicki X. Czechowicz wydał okólnik do podwładnych mu dekanatów, w którym zwraca uwagę na szerzącą się pomiędzy duchowieństwem rnskiem tej dyecezyi propagandę prawosławia. Biskup żąda od dziekanów, ażeby podali mu wykaz imienny tych księży, którzy wzięli udział w zjeździe wielbicieli Dra Dudykiewicza we Lwowie dnia 1 bm., który to zjazd, jak wiadomo, większością głosów uchwalił na wniosek adwokata Dra Aleksiewicza z Kosowa, rozpocząć w Galicyi propagandę maryawityzmu pomiędzy Rusinami, ażeby ich oderwać od unii z Rzymem. Zabrania też ten okolnik duchowieństwu dyecezyi przemyskiej używać w pismach urzędowych języka rosyjskiego. „Prikarpatskaja Ruś“ Dra Dudykiewicza pisze z oburzeniem o tym okólniku i narzeka, że „prawdziwi ruscy patryoci“ w Galicyi narażeni są na prześladowania i ucisk. W związku z tem jest zapewne głos staroruskiego posła Kuryłowicza, który na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu ostro uderzył na biskupów gr.-kat. w Galicyi za ich „klerykalne“ zapędy przeciwko „patryotycznej“ działalności „des russischen Klerus in Galizien“. Domagał się on także uznania w Galicyi urzędownie języka rosyjskiego za język „krajowy“, jakoteż ustanowienia katedry języka i literatury rosyjskiej na uniwersytecie lwowskim.

Koniec świata. Słynny astronom Karol Flammarion przepowiada ludzkości koniec świata. Oto kometa Halleya zbliża się do ziemi ze straszliwą szybkością. Niedawno oddalona była od ziemi jeszcze o 326 milionów mil angielskich, a obecnie już tylko o 140 milionów. A więc w 76 dniach przebyła drogę 186 milionów mil (ang.). Chyżość ta jeszcze się powiększy, w miarę bliskości słońca. Dnia 20 kwietnia r. 1910 kometa zbliży się do ziemi na 56 milionów mil od słońca i do tego dnia będzie widzialną. Dnia 18 maja głowa komety może znaleźć się w niebezpiecznie blizkiem sąsiedztwie ziemi, bo tylko w promieniu 16 milionów ang. mil. A ogon komety sięga na 20 do 35 milionów mil... Może więc także ziemia dostać się w zakres jego wpływu. Jeżeli kwasoród naszej atmosfery połączy się z wodorem ogona komety, wszyscy ludzie zginą z uduszenia się. Jeżeli zaś tylko kometa zabierze część gaśnika z atmosfery, nastąpi silne podniecenie wśród ludzkości, która zginie w szale radości i szczęścia... A może nic nie nastąpi, jeżeli ogon komety jest cienki i lekki, bo wtedy atmosfera ziemska oprze mu się zwycięsko.

Przez wódkę do zbrodni. W Brzączowicach (pow. Myślenice) dnia 22 listopada podpiwszy sobie w karczmie niejaki Wal. Ch. począł odgrażać się przy kieliszku tej przeklętej trucizny, że Jędrzejowa Ślusarczyk będzie wkrótce w płomieniach. Za chwilę zniknął z karczmy i rzeczywiście całe zabudowanie Ślusarczykowej stanęło w płomieniach. Spaliło się wszystko do szczętu nieasekurowane.

Ludzie jaskiniowi w Kalifornii. W złotodajnej Kalifornii odkryto wiele jaskiń w skałach wapniowych, które w czasach przedhistorycznych służyły za mieszkania ludzkie. Wiele szkieletów ludzkich sięga czasów epoki lodowej. Również znaleziono tam kości zwierząt przedhistorycznych, które rzucają nowe światło na najdawniejsze okresy życia zwierzęcego na ziemi. Kości pokryte były stężonymi soplami wapienia i w ten sposób przechowały się do obecnych czasów.

Koniec warkocza. Rząd chiński reformuje „państwo środka“ na sposób cara Piotra Wielkiego. Ten ostatni zaczął niegdyś europeizacyę Rosyan przez obcięcie im brody, rząd chiński zaś nakazał swym poddanym obciąć warkocze. Najpierw zreformuje się w ten sposób wojsko, potem młodzież, potem policyę i t. d. Wśród starochinów panuje rozpacz, warkocz jest dla nich bowiem świętością, symbolem patryotyzmu i palladyum wielkości państwa chińskiego. Gdy on zniknie, upadną Chiny... Ale rząd chiński jest nieubłaganym i przeprowadzić chce siłą swą reformę. Co za rewolucyjny rząd!

Naród, który trzech zliczyć nie umie. W Ameryce południowej żyje naród, który dosłownie trzech zliczyć nie umie. Jest nim szczep Botokudów w Brazylii, mieszkający między rzekami Rio Doce i Rio Pardo. Botokudowie stoją na niesłychanie nizkim stopniu kultury. Znają oni tylko dwie liczby: »monekam« (jeden) i »muhu« (wiele). Mnożenie i dzielenie jest dla nich niemożliwością. Najwyżej mogą zdobyć się na formułki: „mokenam razy mokenam równa się mokenam“ (to znaczy: raz jeden jest jeden) lub: „muhu razy muhu jest muhu“ (znaczy wiele razy wiele jest wiele). Oczywiście szkół u nich niema. Nie wiedzą także, ile ich mieszka w danej wsi. Najszczęśliwszymi są bezwątpienia ich dzieci, które nie potrzebują się uczyć tabliczki mnożenia, która jest dla dzieci wynalazkiem złych nauczycieli.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*O Radę narodową*). W dziennikach krajowych toczy się obecnie spór o Radę narodową, względnie o jej ustrój. Wiadomo, że Rada narodowa powstała z dawnego konserwatywnego komitetu centralnego i obejmowała wszystkie stronnictwa polskie, należące do Koła polskiego, prócz ludowców, którzy do Koła polskiego nie należeli. Kiedy ludowcy do Koła wstąpili, trzeba ich było dopuścić także do Rady narodowej, a tem samem przeprowadzić jej reorganizacyę. Obecnie sprawa reorganizacyi stanęła na porządku dziennym. Pojawiły się 2 projekty: konserwatywno-ludowcowy i wszechpolski. O te projekty toczy się obecnie w gazetach walka. Ponieważ jest to sprawa

bardzo wielkiej wagi, mająca również i dla naszego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego doniosłe znaczenie, omówimy ją obszerniej w następnym numerze.

Austro-Węgry. (*Pośrednictwo Koła. — Położenie w parlamencie. — Przesilenie na Węgrzech*). Zabiegi Koła polskiego w Wiedniu, zmierzające do pogodzenia Czechów z Niemcami, choćby chwilowego i uruchomienia parlamentu, prowadzone od kilku miesięcy, — przyniosły korzyść o tyle, że obecnie obie strony walczące przystąpiły już do bezpośrednich układów.

Odbyło się już wspólne zebranie przedstawicieli Niemców i Czechów, na którem wprawdzie nic pozytywnego nie uchwalono, jednak jest nadzieja, iż przecież strony dojdą do porozumienia.

Dzięki Kołu polskiemu, Unia Słowiańska cofnęła swoje obstrukcyjne wnioski nagłe, a Izba posłów przystąpiła wreszcie do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Położenie jednak nie wyświetliło się dotąd tak dalece, aby módz napewno twierdzić, czy wogóle pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego będzie mogło być ukończone.

Unia Słowiańska bowiem bezwarunkowo domaga się spełnienia swych żądań, które są następujące: 1) Rekonstrukcya gabinetu w duchu równości ministrów niemieckich i czeskich; Unia Słowiańska żąda zupełnego zrównania co do ilości ministrów z Niemcami. 2) Zniesienie instytucyi ministrów-rodaków, z wyjątkiem instytucyi ministra dla Galicyi, która to instytucya polega na osobnem najwyższem rozporządzeniu z r. 1869 i jest to rzeczywiście ministerstwo krajowe, a nie narodowe.

Ze stronnictw niemieckich zgadza się na rekonstrukcyę gabinetu jedynie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, inne znowu robią nieustanne trudności, żądają, aby Unia dała gwarancyę, że przyjmie cały przedłożony plan finansowy, stanowisko swoje robią również zawisłem od mającej zostać zwołaną Rady narodowej niemieckiej, która ma ustanowić warunki, pod którymi Niemcy mogą się wdać w rokowania z Czechami. W każdym razie położenie trochę się polepszyło.

Na Węgrzech nikt nie chce objąć rządów ani bar. Geza Fejervary, prawie już 80 letni, ale krzepki generał, obecnie dowódzca gwardyi trabantów zamkowych, który już raz na Węgrzech rządził. Nie boi się on Kossuthów ani Andrassych. A jednak, gdy go spytano onegdaj, czy zgodziłby się utworzyć gabinet, odparł: »Jeżeli monarcha mi nakaże, przyjmę jego rozkaz posłusznie, ale zaraz strzelę sobie w łeb«. Ponieważ zaś cesarz lubi bardzo starego wiarusa, więc niezawodnie oszczędzi mu tej bohaterskiej konieczności i powierzy — jak słychać — misyę utworzenia gabinetu na Węgrzech Karolowi hr. Kuen-Hedervaremu, albo Janowi hr. Zichemu, przywódcy katolików węgierskich.

Bułgarya — Serbia — Czarnogóra. (*Związek państw bałkańskich*). Zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości, że na półwyspie Bałkańskim dokonują się ważne zmiany, które posiadać mogą doniosłe następstwa polityczne. Pomiędzy Serbią a Bułgaryą nastąpiło widoczne zbliżenie; podróże króla bułgarskiego do Serbii i zapowiedziana wizyta oficyalna królewskiej pary bułgarskiej w Belgradzie, przekonały o tym fakcie wszystkich i nawet najwięksi pesymiści dziś już liczą się z możliwością zjednoczenia Słowian bałkańskich.

Jest rzeczą znaną, że zwolennikiem tej koalicyi i gorliwym jej propagatorem był obecny prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz. Walcząc o tę ideę, naraził się nawet na podejrzenie, że zaprzedał się Bułgaryi. Dziś jego myśl zwyciężyła i wszyscy Serbowie z wyjątkiem nielicznych wszechserbów, kokietujących z Niemcami, są za porozumieniem z Bułgaryą.

Dotychczas porozumieniu serbsko-bułgarskiemu przeszkadzała głównie Macedonia, gdyż tak Serbowie jak i Bułgarzy utrzymywali, że kraj ten jest serbskim, względnie bułgarskim, a zacięta walka podjazdowa, jaka się tam toczyła, wykluczała możliwość zgody. Obecnie przedstawia się rzecz tak, jakby nastąpił podział Macedonii na sferę interesów serbskich i bułgarskich i jedni drugim tam nie zamierzali przeszkadzać. Serbowie zamknęli cały szereg swoich szkół w Macedonii południowej, utrzymywanych dotąd wielkiemi ofiarami, pozostawiając okręgi: soluński i monastyrski, uchodzące za sporne pod względem narodowościowym, Bułgarom, sami zaś koncentrują akcyę swoją na wilajety północne: Skoplię i Kosowo.

Niewątpliwie w akcyi tej musiała umaczać ręce Rosya i przyjście do porozumienia między Bułgarami a Serbami w kwestyi macedońskiej, jest bezwątpienia tryumfem politycznym rządu rosyjskiego. Przyłączenie się Czarnogóry do koalicyi serbsko-bułgarskiej, wytworzyłoby już zupełny związek Słowian bałkańskich.

Belgia. (*Detronizacya*). Z Brukseli donoszą, że odbywają się rokowania celem skłonienia króla Leopolda do dobrowolnej abdykacyi na rzecz księcia Alberta. Ze względu na to, że jest mało prawdopodobnem, aby król się na to zgodził, prowadzą także rokowania z następcą tronu ks. Albertem, aby wstąpił na tron na wypadek zamachu, który jest bardzo prawdopodobny, a nawet bliski. Przyczyną zamachu stanu jest niezadowolenie panujące w Belgii z powodu prowadzenia się króla Leopolda. Jak wiadomo, król Leopold ożenił się z córką portyera, którą wyniósł do godności baronowej Vanghan. Baronowa miała w Paryżu willę i tam stale przebywała: stąd przeniosła się na stałe do Brukseli, gdzie żyje z przepychem, co wywołuje ogólne zgorszenie, a to tem bardziej, że miesza się do polityki. Wobec tego uważają za prawdopodobne, że przeciwko królowi odbędą się wielkie demonstracye i że wnet nastąpi detronizacya.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.

K. Zajączkowski,
Kraków, Plac Maryacki 8.
Największy specyalny handel artykułów treści religijnej.
Poleca po cenach najniższych:

Szopki z terrakoty wyrobu krajowego, artystycznie wykonane; bogato dekorowane; składające się z 18 figur. (Pasterze typy ludowe).
Ogromny wybór szopek kartonowych — składanych — w cenie: 20 h. 40 h. 60 h, 70 h, 80 h, 1 K — i droższe
Anioły kartonowe do szopek i na drzewko
Najtańsza sprzedaż obrazków na kolendę. Kalendarze na rok 1910 **wydania krajowego.** — Do końca Grudnia udzielam 10% **opustu.**

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka“** (Feiner Herzeg wina Rauchtabak) paczka 34 hal.
i tak zwana **„trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

N Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS“** oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“
wyrobu fabryki „NORIS“
Mra W. BEŁDOWSKIEGO
w Krakowie, Starowiślna 26.

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach **4** hal., w opakowaniu patentowem **6** hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka“.**

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Kancelarya adwokacka
Dra M. Gryzieckiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 26.
otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

---

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w Boohni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia
powodują często nieznośne bóle. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

CONTRHEUMAN
Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztan oweg o.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1.50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5.— „ 5 „
„ „ „ K. 9.— „ 10 „
opłatnie przesłane

Wyrób i skład główny
Apteka B. FRAGNERA
c. i k. dostawcy dworu
PRAGA-III., Nr. 203.
Uwaga na nazwę preperatu i na wydawcę.
Do nabycia w aptekach.

Jest na czasie
z powodu zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, sprowadzić sobie mój bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami różnych potrzebnych przedmiotów i podarunków różnego rodzaju za darmo i opłatnie zażądać.

C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września Także Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Bandaże rupturowe
bardzo praktyczne.
Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn

fachowy bandażysta
A. Mirkiewicz
Kraków, ul. Mostowa l. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

Kto nie wie co ma swoim krewnym na wesele, imieniny lub na Gwiazdkę kupić, powinien przeglądnąć mój główny katalog z 3000 odbitkami w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który na żądanie każdemu za darmo i opłatnie przesłany będzie.

C. i K. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w BRÜX Nr. 347 (Czechy).

Największy skład
przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych
Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
przedtem St. Przybylski.
Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46/5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.